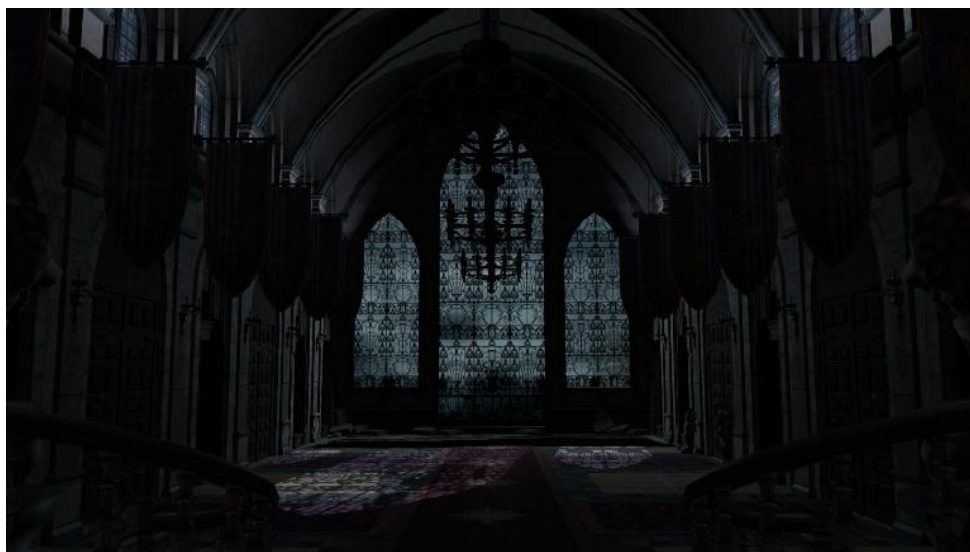


???



Coś się zmieniło w tym czasie. Gabinet wcześniej był przytulny, spokojny, taki... sielski. Nie byłam pewna co konkretnie teraz przeszło transformację. Nagle zdałam sobie sprawę - obrazy na ścianie. A właściwie to ich brak. Były to zwyczajne, głupie krajobrazy namalowane przeciętnie i sztampowo, ale tam były. Coś chyba również się zmieniło z kolorem. Wydawało mi się, że biurko było jasnobrązowe, a nie granatowe.

- Historia się rozpoczyna - doktor Amygdala ponownie się rozsiadł. - Wiesz jak to się nazywa? Najpierw jest zwykły szary dzień, a potem "pierwsza katastrofa". Moment, w którym codzienność zostaje zniszczona przez jakieś tajemnicze i niespodziewane wydarzenie...

Zamieć nieco się uspokoiła. Mogłam dzięki temu usłyszeć ciche tykanie zegara wiszącego na przeciwległej ścianie. Tik, tak, tik, tak...

- Tym razem zaczniemy na poważnie. Dotrzemy do źródła. Jak widzisz, przed tobą leży dosyć specyficzna książeczka. Przygotowałam na niej zestawy różnych powiązanych zjawisk, wydarzeń, przedmiotów czy innych istnień. Powiedz mi, **czego się bardziej boisz** w każdym zestawie.

Powoli sięgnęłam po nią kopytem. Amygdala po raz kolejny wziął w garść pióro i kiwnął głową, sygnalizując, że mogę zaczynać.

W pierwszym zestawie były dwa zdjęcia - jedno przedstawiało dużego psa, a drugie wielkiego, czarnego niedźwiedzia, obydwa na tle lasu. Jak przypatrzyłam się dobrze, zauważyłam, że na zdjęciu widać kły obydwu zwierząt.

Przecież to oczywiste. Niedźwiedź jest znacznie silniejszy, straszniejszy i mógłby z łatwością mnie zabić. Pies może mógłby poharatać albo zarazić wścieklizną, ale zabić? No raczej nie...

Moment, czy o to tu chodzi?

Przecież niedźwiedzia znacznie ciężiej spotkać. Psy widuję bardzo często, raz tygodniowo na bank. Niedźwiedzia w swym naturalnym środowisku nigdy. Pogryzienie przez psa mogłoby mi się zdarzyć w każdej chwili, ale atak takiego wielkiego monstra?

- Pies - powiedziałam. Amygdala zaczął skrobać w swych notatkach.

Przewróciłam stronę. Tym razem zobaczyłam na dwóch zdjęciach pająka oraz węża.

- Pająk - powiedziałam bez zastanowienia.

Już miałam przewrócić stronę, gdy nagle usłyszałam jakiś ogromny hałas na zewnątrz, jakby coś się waliło. Doktor Amygdala spokojnie sobie wstał i odszedł od biurka. Dotarł do okna, przez które kilka sekund obserwował co się dzieje na zewnątrz. Potem jak gdyby nic wrócił do swego fotela z powrotem.

- Kontynuuj proszę - powiedział czytając coś na karcie.

Przewróciłam stronę, wciąż się zastanawiając co się wtedy stało. Tym razem zobaczyłam kucyka z bardzo dziwnym, nadzwyczaj szerokim uśmiechem w kaftanie bezpieczeństwa. Podpis brzmiał "Obłąkany". Na drugim obrazku za to było zdjęcie, na którym znajdowała się ledwo zauważalna sylwetka postaci na tle ciemnego pokoju. Wyglądało to jakby to był duch i rzeczywiście, podpis brzmiał "Widmo".

- Obłąkany.

- Dlaczego? - nagle zapytał Amygdala, uśmiechając się serdecznie.

- Duchy nie istnieją.

Doktor spokojnie zapisał sobie odpowiedź. Nie wiedziałam czemu, ale wyglądało to tak jakby moja odpowiedź go rozbawiła.

- Dobrze, ostatni zestaw. Odpowiadaj szczerze.

Ponownie przewróciłam stronę. Tym razem same zdjęcia budziły grozę.

Na jednym z nich był pegaz leżący w kałuży krwi. Po ilości rozrzuconej ziemi mogła się domyśleć, że miał wypadek i uderzył o ziemię z dużą prędkością. Jego skrzydła były kompletnie połamane, a twarz w agonii. Podpis był napisany grubymi literami - **KALECTWO**.

Na drugim zaś było zdjęcie z prosektorium. Widziała ciało jakiegoś nieznanego jej kucyka, a nad nim kilku lekarzy. To nieruchome ciało wydawało się całkiem normalne, poza tym, że nie było w nim życia. Prawdopodobnie nie odczuwał bólu. Podpis brzmiał - **ŚMIERĆ**.

Nie miałam bladego pojęcia co powiedzieć. Obydwie opcje były równie złe, straszne. Co to w ogóle był za wybór? Co gorsza obydwa zdjęcia były świetnej jakości, zrobiło mi się niedobrze. Próbowałam jakoś to przemyśleć, ale jeśli miałam wybrać tylko jedno, to nie miałam pomysłu co powiedzieć.

Miałam ochotę wreszcie wstać z fotela i wyjść, ale nie mogłam. Nawet ręce wydawały się sparaliżowane. Zostało mi tylko przyglądanie się tym dwóm zdjęciom.

- Poczekaj. - powiedział nagle spokojnym głosem doktor. - Nie odpowiadaj. Zamiast tego powiedz mi, co łączy wszystkie te zestawy?

Również nie miałam pojęcia co powiedzieć.

- Wszystkie z nich oparte są na prawdopodobności. Zaczniemy od początku. - wziął książeczkę z moich kopyt i przerzucił strony na początek. Następnie odwrócił ją by mi pokazać.

- Pies, a niedźwiedź - wskazał kopytem. - Jest absolutnie oczywiste, że niedźwiedź jest tu znacznie groźniejszy, no ale psa widzisz na co dzień. Szansa spotkania czarnego niedźwiedzia jest mała, na psa natkniesz się wszędzie. Jest oczywiście też druga strona medalu - jeśli pójdziesz do jakiegoś gęstego, naturalnego lasu oczywistym jest, że bardziej na myśli byłby ci strach przed niedźwiedziem, dzikiem czy jakimkolwiek innym zwierzem, tylko nie psem.

- Pająk i wąż świetnie to pokazują - przewrócił stronę. - Węża możesz się spodziewać w jakiejś dżungli i tam będziesz się bała go spotkać. Pająka natomiast możesz spotkać wszędzie, w twoim mieszkaniu, w twoim miejscu pracy. Być może wybrałaś pająka bo jest bardziej obrzydliwy, ale prawdopodobieństwo też gra tu swą rolę.

- Obłąkany i duch, świetny wybór - zaśmiał się doktor. - Ponownie, oczywiście, że obłąkanego można bać się bardziej bo ten przynajmniej istnieje. Ale jeśli naprawdę, ale to naprawdę byś zobaczyła ducha, pewnie byś się go bała bardziej niż zwariowanego, acz żywego kucyka, czyż nie?

Amygdala przewrócił stronę. Tym razem jego ciągle obecny uśmiech jakby przygał. Doktor powoli obrócił się w moją stronę ze skupionym spojrzeniem.

- A jak myślisz, **co jest bardziej prawdopodobne, kalectwo czy śmierć?**

(To Be Continued)
